Nr. 9 Dnia 1 maja 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Ogród Getsemani.

Tak wygląda dzisiaj ogród oliwny, w którym Chrystus noc całą spędził na gorących modłach, dopóki zdrada Judasza nie wydała Go w ręce siepaczów żydowskich.

Pod rozwagę wielu osób w parafji.

Spowiedź to największe dobrodziejstwo Boże dla ludzi – nie pozbawiajmy się go lekkomyślnie

W Spowiedzi okazuje się przedewszystkiem mądrość i dobroć Boża.

Najniebezpieczniejszą chorobą duchową człowieka jest pycha i zarozumiałość. Pycha sprowadza na człowieka zgubne skutki już w tem życiu doczesnem.

Już nieraz byliśmy świadkami poniżenia człowieka pysznego i zarozumiałego. Człowiek pyszny jest bardzo śmieszny i godzien politowania.

W porządku życia nadprzyrodzonego, pod względem moralnym pycha wyrządza człowiekowi jeszcze większe zło. Ona może sprawić, że człowiek będzie odtrącony od Boga nazawsze. Otóż Spowiedź św. jest najskuteczniejszym lekarstwem na pychę.

Sama postawa człowieka Spowiadającego się i następnie samooskarżanie się przy Spowiedzi jest aktem pokory, który usuwa z serca ludzkiego pychę. W ten sposób P. Bóg postępuje z nami jako najlepszy wychowawca, usuwając z serca naszego zgubną dla nas wadę – pychę naszą i zarozumiałość.

W Spowiedzi św. przejawia się również i dobroć Boża.

Grzech jest nieszczęściem naszem największem. On może zadecydować o naszej przyszłości nieszczęśliwej. On wyrządza nam nieobliczalne szkody już w tem życiu. Mamy jednak tak łatwy sposób do uwolnienia się od grzechu. Wystarczy tylko uklęknąć u stóp zastępcy Chrystusa i w pokorze wyznać swe przewinienia, a Bóg litościwy wyciąga nad człowiekiem swą błogosławiącą rękę i przywraca nas do synostwa Swego. Czy nie skorzystamy z tej nieograniczonej dobroci Bożej? Czy nadal pójdziemy smutni przez życie, choć mamy tak łatwy sposób uwolnienia swego sumienia od ciężaru grzechowego i odzyskania radości wewnętrznej.

Zastanówmy się nad tem?

Na chlubę miejscowego społeczeństwa.

Przeżywamy najcięższy rok. Nędzy na każdym kroku coniemiara. A jednak z przyjemnością trzeba stwierdzić, że i spieszących na ratunek bliźnim nie brak i owszem miłosierdzie i pomoc czynna święcą tryumfy prawdziwe. Około 10 tys. zł. wydajemy miesięcznie na pomoc biednym i potrzebującym. W czasie Świąt Wielkiejnocy mieliśmy na tyle środków, że nietylko nasi biedni zostali obdzieleni i dość obficie, ale nawet znalazły się środki i dla kilkunastu osób z sąsiednich parafji, które u nas szukały pomocy i ratunku. W niniejszym numerze „Kroniki" zapoznają się Sz. Parafjanie z wynikami ofiarności przedświątecznej – od siebie tylko zaznaczę, że pomoc dawano bardzo chętnie, za co składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom oraz Paniom ze Stowarzyszenia św. Wincentego za gorliwą, pełną serdeczności opiekę nad biednymi.

„Bóg zapłać".

Sprawozdanie ze »Święconego«

urządzonego staraniem Stowarzyszenia Pań św. Wincentego naszej parafji.

W imię miłości bliźniego, pragnąc otrzeć niejedną łzę i głodnych posilić, celem przedświątecznym Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo paraf. Porąbka, było obdarzyć możliwie najwięcej biednych osób „Święconem".

Zwrócono się przeto do społeczeństwa z prośbą o składanie ofiar na ten cel. Na zew odpowiedzieli prawie wszyscy (z małemi wyjątkami), by wziąć udział w tym wielkim dziele miłosierdzia. W rezultacie, ani jeden potrzebujący nie odszedł bez pomocy świątecznej.

Do Domu Parafjalnego w Wielką Sobotę o godz. 11-ej przybył Ks. Proboszcz Krzyżanowski, aby poświęcić zgromadzone tam produkty, posegregowane poprzednio przez Panie ze Stowarzyszenia. Po przemówieniu do zebranych Ksiądz Proboszcz i w imieniu Stowarzyszenia jedna z pań, dzieląc się jajkiem z biednymi złożyli im życzenia, ci znów podając talerze z jajkiem z rąk do rąk, składali sobie wzajemne życzenia. Poczem przystąpiono do rozdawania święconego. Obdarowano (z listy 82 rodziny około 200 osób, prócz rodzin, które otrzymały święcone bezpośrednio od Księdza Proboszcza)

Ofiar w naturze wpłynęło:

z Porąbki.

Rodz. Czyżyńskich	5 kg.	mąki pszennej
„ Legutów	5 „	„ „
„ Kondów	5 „	„ „
„ Tomczyków	5 kg.	grochu
„ Dziobów	3 „	kaszy
p. Bałdys	60 kg.	chleba

z Niemiec.

Rodz. Bretnerów	30 kg.	chleba

z Kazimierza.

	Rodz. Konieczniaków	40 kg.	chleba
	pracownicy p. Konieczniaka	20 „	„
	rodz. Czerników	50 „	„
	„ Gryszków	5 kg.	słoniny
	„ „	5 „	kiełbasy
	Ks. Proboszcz	5 „	słoniny
	„ „	5 „	kiełbasy

z Pekinu.

	St. Robotnik	5 kg.	kiełbasy
	„ „	15 „	chleba

GOTÓWKA.

Z listy Grabocin	Zł 10 30
„ Ostrowy	„ 46.—
„ Niemce	„ 51.50
Kazimierz k/Krzyża	„ 34.—
Kazimierz do domu p. Rajchmana	„ 68.—
Pekin	„ 19 50
Juljusz	„ 65.—
Na ręce Ks. Proboszcza:	
Pewna osoba ze Szniejki	„ 5.—
„ „ „	„ 2.—
z Kresów Wschodnich	„ 5.—
z Niemiec od pewnej osoby	„ 3.—
RAZEM	Zł. 309.30

Z list w naturze wpłynęło:

z Kazimierza do domu p. Rajchmana 90 jaj, kiełbasy 1 kg. 50 dk, z Niemiec kiełbasy 1 kg. 50 dk z Pekinu 5 kg. mąki pszennej, 1/4 kg. kiełbasy 1/4 kg. słoniny. 5 jaj. 2 kg. chleba.

Z zebranych pieniędzy zakupiono:

Kiełbasy	40 kg.	za 72 zł.
Ciasta	68 „	„ 68 „
Cukru	22 „	„ 31 zł. 90 gr.
Jaj	170 sztuk	16 zł 20 gr.
Kawy	54 paczki	13 zł 50 gr.
RAZEM		201 zł 60 gr.

Pozostała suma 107 zł. 70 gr. przekazana została do Kasy Stowarzyszenia na zapomogi.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać składa

ZARZĄD:

„Święcone" dla dzieci.

We wszystkich naszych ochronkach i szkołach dla biednych dzieci było urządzone „Święcone." Na Porąbce „Święcone" dla 43-ga dzieci ofiarowała p. dyr. Wojewódzka. Na Niemcach Dyrekcja Towarzystwa pod osobistą opieką p. hr. Sągajłłowej. W szkołach dla biednych dzieci „Święcone" urządzały Komitety: w Niemcach i w Grabocinie. Przy „Święconem" w ochronce na Niemcach dzieci wystąpiły z całym popisem świątecznym, okolicznościowym, który to popis można było dać z powodzeniem dla szerszej publiczności na deskach scenicznych w Klubie. Niektóre punkty programu były odegrane wprost artystycznie.

Ochronka na Niemcach znajduje się w dobrych warunkach materjalnych zawdzięczając Dyrekcji Towarzystwa — to też i rezultaty pracy w tej ochronce odpowiadają całkowicie kosztom utrzymania. Wygląd dzieci — świetny, a opieka i praca wychowawcza znajdują się na b. wysokim poziomie

Budowa szkoły.

Już rozpoczęto zwózkę kamieni pod mający się budować gmach szkoły powszechnej w Kazimierzu. Jak mię zapewniano w wiarogodnego źródła — w tym roku (1933) w jesieni będzie oddane do użytku szkolnego 5 dużych sal w nowym budynku szkolnym

A więc budowa sama ma być prowadzona w tempie prawdziwie amerykańskim. Będzie to dowodem, żepomimo ciężkieczasy - jednak nie stoimy w miejscu, ale posuwamy się powoli naprzód. Fakt ten powinien nas cieszyć, jako obywateli, Polaków.

Program obchodu

Święta Narodowego 3-go Maja

w Niemcach w 1933 r.

3. V. o godz. 10-ej Zbiórka organizacji ze sztandarami na Placu 11-go Listopada.

O godz. 10.30 wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie powrót na Plac 11-go Listopada, defilada przed sztandarami, rozwiązanie pochodu.

O godz. 14-ej zawody piłki nożnej i lekkoatletyczne na Boisku Warsz. T-wa w Niemcach.

O godz. 17-ej Akademja: w Niemcach — w sali teatralnej Gospodyń, w Grabocinie — w szkole powszechnej. w Porąbce — w szkole powszechnej.

Od godz. 8-ej rano zbiórka ofiar na Dar Narodowy na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

W przeddzień t. j. 2 maja kwesta po domach! nabywanie nalepek i chorągiewek na rzecz Daru Narodowego.

Kwestarki i kwestarzy polecamy łaskawym względom i prosimy o pomoc i opiekę przy spełnianiu dobrowolnie i ofiarnie przyjętych na siebie obowiązków.

KOMITET.

Nie mogę zrozumieć....

Dlaczego w uroczystości 3 Maja nie bierze udziału warstwa robotnicza Dzień 3 Maja, obok motywów czysto religijnych (Święto Królowej Korony Polskiej) ma być jednocześnie manifestacją naszych uczuć jako narodu, pewnej całości, złączonej wieloma węzłami nierozerwalnemi

Czy warstwa robotnicza nie poczuwa się do tej jedności? Czy może nie kocha Swej Ziemi, Swego Kraju ojczystego? A któż w niebezpieczeństwie spieszy Ojczyźnie na ratunek? — Wy i Synowie Wasi wraz z przedstawicielami innych zawodów i warstw naszego społeczeństwa

A kto wychowuje Synów Ojczyźnie? — W największej ilości chowacie ten żywy skarb narodowy — tę moc i siłę narodu — Wy, robotnicy i chłopi na wsi. Te dwie warstwy stanowią rdzeń narodu.

A kto składa dowody wielkiego patrjotyzmu i przywiązania do swego kraju i swej Ojczyzny? — Ten, kto trwa w tak okropnych warunkach jak obecne, kto bez szemrania prawie niesie ciężki krzyż kryzysu ogólnego, kto nawet za 30 - 40 zł. miesięcznego zarobku chowa dzieci dla Kraju, dla Narodu — ten, mojem zdaniem, jest największym patrjotą i Obywatelem Kraju

Gdy pod tym kątem patrzę na Was, robotnicy, nie mogę zrozumieć Waszej nieobecności w rocznice narodowe.

Jeszcze w obecnych warunkach, kiedy otoczeni jesteśmy, jako naród, groźnemi, a wrogiemi nam siłami, tembardziej winniśmy wykazać swoją zwartość i swoją siłę.

Właśnie dzień 3 Maja nastręcza nam okazję do okazania tego, co w głębi serc naszych spoczywa -- do okazania miłości wspólnej nam wszystkim, jako synom polskiej ziemi. Przecież złączeni jesteście całem swem życiem z narodem polskim i dobro Wasze, jako warstwy społecznej nie da się pomyśleć bez dobra całego Narodu.

A więc dzień 3 Maja nie jest świętem tylko urzędników, lub wogóle ludzi noszących krawaty w dzień powszedni — ale jest to święto wszystkich Synów Polskiej ukochanej przez nas Ziemi.

A w takim święcie winni brać udział wszyscy synowie Polski — a więc robotnicy w pierwszym rzędzie!

Na czasie.

Wobec krytycznych warunków, w jakich znajdują się szczególniej rodziny robotnicze uważam sobie za obowiązek przypomnieć zainteresowanym osobom, by w tym roku wykorzystały każdy kawałek ziemi w ogródku lub w polu.

Sadzić i siać gdzie się da Chować, co się tylko da w Waszych warunkach! Pomagajcie sobie w uczciwy sposób, jak tylko możecie.

Nawet trochę warzyw, wyhodowanych w ogródkach będzie pomocą w obecnych czasach wyjątkowych.

A więc na najbliższe dnie hasło: „Wykorzystać każdy kawałeczek ziemi Ratować się na wszelki sposób. Nie mieć sobie za ujmę posadzić kartofle i kapustę w tem miejscu, gdzie dawniej w lepszych czasach rosły kwiaty. „Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną"

Pamiętajcie o Komitecie Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym!

Echa z kolędy.

Grabocin w cyfrach.

Rodzin — 314; Osób 1204; Samotnych — 38; Razem w Grabocinie 1242 osoby. Wdów 55; wdowców — 8 „słomianych" wdów — 5; „słomianych wdowców — 3. Nieślubnych stadeł — 4. Bezrobotnych — 63 rodz.; osób 200; Samotnych bezrobotnych — 59. Razem bezrobotnych w Grabocinie 259 osób. Żydów 3 rodziny, a osób 23. Sklepów polskich — 3. Radjo aparatów — 5.

Tak przedstawia się Grabocin w cyfrach. Biedy jak wszędzie; nie więcej, ani mniej niż na innych, sąsiednich koloniach Gdzie było już bardzo trudno — podałem pomoc odrazu na kolędzie

A nieco później poszły na Grabocin nasze „Wincentki". Gdyby tylko warunki się zmieniły na lepsze, możnaby zacząć pracę wśród rodzin robotniczych od wyniku której zależy

w dużej mierze los rzesz robotniczych. Bo proszę tylko wczuć się w położeniu warstwy robotniczej. Jest ona całkiem w innych warunkach, aniżeli np. choćby małorolny gospodarz. Tamten coś zawsze ma — w najgorszym razie wyprodukuje na wyżywienie rodziny niezbędne artykuły spożywcze. W rodzinie robotniczej cały kapitał — to „praca dziesięciu palców".

Warunkiem uzyskania tej pracy — najpierw zdrowie, a potem popyt na pracę — Starość robotnika jakże jest różna od starości choćby małorolnego gospodarza.

Tamten coś ma, jak wspomniałem. W najgorszym razie, ze względu na ten zagon, dzieci go utrzymują.

W rodzinie robotniczej dziecko to poważny „kapitał" w rodzinie. Gdy robotnik nie wychowa dobrze dziecka - na starość czeka go kij żebraczy.

W obecnych warunkach robotnik nie ma żadnego zabezpieczenia na starość, jedyne tylko oparcie ma w swoich dzieciach.

Gdy ze strony dzieci spotka go zawód, staje się na starość tak bezradny jak niemowlę.

Gdyby tak mieć całkowite zaufanie warstwy robotniczej i te uwagi przedkładać ludziom pod rozwagę — możnaby oddać wielką przysługę rodzinom robotniczym.

Ogłoszenie.

Nabożeństwo majowe rozpoczynamy dnia 30 kwietnia w niedzielę o godz. 3½ po południu. W dnie powszednie odprawiać będziemy nabożeństwo majowe o godz 6½ po południu.

Niechże jak najwięcej osób bierze udział w tem przepięknem nabożeństwie ku czci M. Bożej. W miesiącu maju winni spełnić swój obowiązek chrześcijański wszyscy ci, którzy jeszcze nie odprawili Spowiedzi Wielkanocnej. Osoby mające specjalne nabożeństwo ku czci Matki Bożej nie zapomną odbyć w miesiącu Marji Spowiedzi św. i przyjąć Kom. św. Pamiętajmy o kwiatach na ołtarzu M. Bożej.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 maja 1933 r.

dnia 4 Mieczysława i Julji Korczyków z Porąbki
„ 6 Stef. i Karoliny Starczynowskich z Porąbki
„ „ Stanisława i Janiny Koziaków z Porąbki
„ 7 Antoniego i Genowefy Pająków z Niemiec
„ 8 Stanisława i Genowefy Kaszów z Ostrów
„ 9 Kar. i Magd. Południkiewiczów z Porąbki
„ 11 Alek. i Genowefy Ludwiczaków z Grabocina
„ „ Józefa i Julji Pyrków z Porąbki
„ 12 Piotra i Aleksandry Florczyków z Porąbki
„ 15 Wawrzyńca i Marji Komendów z Niemiec

Szczęść Boże!

„Kto za grzechy nieskończone chce uniknąć piekieł gromu,
Niech tylko pojmie złą żonę, a będzie miał piekło w domu."

Kto piękną bez cnót wziął oblubienicę,
Dla cudzych wróbli ten posiał pszenicę.

Cnotliwa żona, matka, rządna gospodyni,
Męża, dzieci, domowych szczęśliwymi czyni.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 maja 1933 r.

dnia 1 śp. Józefy Słotowej z Niemiec
„ 2 „ Błażeja Studzizby z Ostrów
„ „ „ Jana Pęczka z Pustkowia
„ 3 „ Jana Kulika z Pekinu
„ 4 „ Urszuli Południkiewiczowej z Pekinu
„ 5 „ Marji Działachowej z Pustkowia
„ 6 „ Władysława Pacyny z Grabocina
„ „ „ Józefy Sperkowej z Ostrów
„ 7 „ Anieli Pęczkowej z Pustkowia
„ „ „ Stanisława Imiołka z Niemiec
„ „ „ Marji Maciejewskiej z Ostrów
„ „ „ Ignacego Zdybalskiego z Kazimierza
„ 8 „ Stanisławy Kalagowej z Kazimierza
„ „ „ Franciszka Nowocienia z Porąbki
„ „ „ Wandy Stankówny z Porąbki
„ 11 „ Marji Łabędzkiej z Grabocina
„ „ „ Anny Łuszczowej z Porąbki
„ „ „ Stanisławy Łapińskiej z Pekinu
„ „ „ Jakóba Bernackiego z Ostrów
„ 13 „ Władysława Skowronka z Porąbki
„ 14 „ Piotra Lupy z Grabocina
„ „ „ Marji Jaskułówny z Niemiec
„ 15 „ Marji Klorygowej z Ostrów
„ „ „ Rozalji Gumińskiej z Grabocina

Niech odpoczywają w Bogu!

Naucz się dobrze żyć, a będziesz umiał dobrze umierać

Niczem nie zdołacie
Okupić się od śmierci, której się lękacie
Śmierć nieprzekupna dary, ni prośbą znękana,
Jednym ścina toporem żebraka i pana.

Nic wtenczas nie pomogą majestatu prawa
Ni laury, ni klejnoty, ni siła, ni sława,
Pyszni ludzie swą tylko wielkością zajęci
Tych prawd niezaprzeczonych nie mają w pamięci.

Hitler a Żydzi.

Ną Zachód od nas, na całym obszarze państwa niemieckiego rozgorzała brutalna walka z Żydami. Podjął ją wódz „obecnych" Niemiec — Hitler. Walka ta, a właściwiej metody tej walki są nawskroś barbarzyńskie, niegodne narodu, noszącego nazwę kulturalnego.

Wprost wierzyć się nie chce, że w 20 tym wieku kiedy się krzyczy tyle o postępie i zdobyczach kulturalnych, że właśnie w 20-tym wieku możliwe są podobne wypadki. Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby te barbarzyńskie „wyczyny" miały miejsce na Wschodzie lub w Meksyku ale na Zachodzie Europy — w Niemczech są one hańbą, wstydem. W jednem z pism widziałem taką rycinę. Tłum złożony z kilkudziesięciu osób prowadzi żyda środkiem ulicy. Idzie on boso, z obciętemi poza kolana spodniami, od dołu więc w bieliźnie. Przed sobą niesie tablicę z napisem: Chociaż jestem żydem, jednak nie będę się skarżył na hitlerowców.

Przyznam się, że wspomniany obrazek wzbudził we mnie wstręt do podobnych metod walki z żydostwem, oraz nasunął mi smutne refleksje ,co do naszego niby „postępu", naszej „kultury". Trzeba więc tłumić w sobie wszelkie objawy czysto zwierzęce i mieć odwagę nazywać rzeczy po imieniu.

A więc to, co się dzieje w Niemczech w stosunku do Żydów jest barbarzyństwem czystej wody. Od podobnych przeżyć zachowaj, Boże, nasz naród polski.

Jednocześnie z dzikiem prześladowaniem Żydów w Niemczech ukazało się w Polsce pismo p. t „Samoobrona".

W pierwszym numerze tego miłego pisma Redakcja podaje program swej pracy na najbliższe miesiące. Piszą dosłownie:

- Programem naszym jest samoobrona.

Nikt bowiem za nas karku nadstawiać nie będzie, jeno sami musimy się bronić!

Przed czem?

A więc:

Będziemy się bronić przed wyzyskiem kapitału żydowskiego, który blisko w 80% opanował nasze życie gospodarcze — bronić się będziemy przez popieranie rodzimego, polskiego, chrześcijańskiego handlu, rzemiosła i przemysłu.

Będziemy się bronić przed bezrobociem i stąd wypływającą nędzą, pod brzemieniem której ugina się dziś każdy Polak z pracy rąk czy mózgu żyjący, a obronę tę znajdziemy w popieraniu tylko swoich, to znaczy, nie będziemy kupować u żydów, gdyż każdy grosz w ręce żydowskie oddany pozbawia pracy robotnika, rzemieślnika i kupca chrześcijańskiego.

Będziemy się bronić przed wydzieraniem z rąk chłopa ziemi, lub rujnowaniem jego dobytku. A ratunek znajdziemy w organizowaniu kas kredytowych parafjalnych czy gminnych, przez organizowanie i popieranie spółdzielni.

Będziemy się bronić przed głodowemi płacami za pracę— ale będziemy się bronić, nie gwałtem strajkowym lub niszczeniem warsztatów pracy, ale przez podanie bratniej dłoni kapitałowi polskiemu, chrześcijańskiemu, aby wytworzyć wspólność działania, przez uczciwe, wzajemne ustosunkowanie się pracy do kapitału i odwrotnie.

Będziemy się bronić przed rozbieżnością, przed niezgodą w narodzie — nie będziemy więc zwalczać żadnych partji czy warstw społeczeństwa polskiego — jedynie zwalczać będziemy wpływy żydowskie, jakie dziś nurtują w wielu partjach czy związkach polskich.

Będziemy się bronić przed egoizmem, przed prywatą i w imię tej obrony szerzyć będziemy hasła: miłości Ojczyzny, miłości bratniej całego Narodu Polskiego, wszystkich jego warstw i zawodów.

Bronić się będziemy wreszcie przed ciemnotą — wzajemnie się uświadamiając i oświecając. Wreszcie bronić się będziemy przed falą bezbożnictwa, bowiem Polak, robotnik, chłop, rzemieślnik, czy inteligent, chce żyć, pracować, wykuwać sobie i Ojczyźnie lepsze jutro pod sztandarem Nauki Chrystusowej.

Oto program pisma: „Samoobrona".

Na ten program każdy z nas Polaków się pisze.

Nie metodami barbarzyńskiemi, dzikiemi, nie gwałtem i poniżaniem godności ludzkiej ale wysiłkiem szlachetnym, pełnym zrozumienia i odpowiedzialności za przyszłe losy naszego kraju będziemy dążyli do obrony polskiego handlu, polskiego rzemiosła i polskiego przemysłu!

Nie oddamy ziemi, skąd nasz ród, w obce ręce!

Kupcy i rzemieślnicy naszej parafji, zgromadźcie się z powrotem przy swoim kupieckim sztandarze!

Niech zaniknie wśród Was prywata i wzajemna nieufność! Wytwórzcie u siebie hurtownię do zaopatrywania się w towary z I-go źródła i pewnego źródła!

Gdybyście nie mogli utrzymać swojej hurtowni nawiążcie z polską, chrześcijańską hurtownią łączność i piętnujcie tych kupców chrześcijańskich, którzy będą zaopatrywać się w towary ze źródeł nam obcych i wrogich.

Patrzcie, ilu braci naszych dotkniętych jest klęską bezrobocia! W tych czasach nie wolno nam — ani jednego grosza — zaprzepaszczać w kieszeniach wrogich przybyszów.

Zacznijmy walkę kulturalną, samoobronną, szanując w każdym człowieku jego godność — jednak nie pozwólmy wyzyskiwać się!

Otwieram gościnnie podwoje naszego pisma parafjalnego dla wszystkich wysiłków idących w kierunku ratowania polskości polskiej ziemi!

Doświadczenie na przyszłość

Jedna z instytucji dobroczynnych naszej parafji — niedawno założona przy szkole w Grabocinie, w braku środków poszła na taki eksperyment. Urządziła zbiórkę na biedne dzieci w sklepach żydowskich w Strzemieszycach. Organizatorzy tej zbiórki słusznie może wychodzili z założenia, że kto czerpie zyski z miejscowego społeczeństwa, ten powinien ponosić i pewne ciężary na rzecz tegoż społeczeństwa.

Zbierano gorliwie po wszystkich sklepach żydowskich. A rezultat jaki? Uzbierano 26 zł. — tylko, a przytem, jak mi opowiadali sami kwestarze spotkali się z taką arogancją i z takiem wrogiem usposobieniem właścicieli sklepów, że już drugi raz nie zaryzykowaliby podobnej zbiórki. Nie będzie przynajmniej żadnych złudzeń co do „obywatelskiego" stanowiska naszych „mniejszości", a dla ludzi, którzy niosą swój grosz po I ym i po 15 tym do Strzemieszyc i zostawiają go tam w sklepach żydowskich — ta zbiórka niech będzie nauką na przyszłość. Trzeba nie mieć wcale godności obywatelskiej i polskiej, żeby po takich faktach czynić zakupy w sklepach żydowskich.

Listy starej Józefy do młodej mamusi.

List siódmy.

KOCHANA HELENKO.

Było tu dziś święto młodzieży. I ja też przyglądałam się temu trochę. Dzieci popisywały się na Polach Mokotowskich rozmaitemi ćwiczeniami gimnastycznemi, była też wzniesiona estrada dla dziewczynek i chłopców, którzy deklamowali

utwory poetyckie. Patrzenie na ten mały ludek sprawiało mi wielką przyjemność, — większą, niż wielu z tych matek i ojców, którzy też na to patrzyli. Ci psuli sobie przyjemność ciągłem oczekiwaniem, czy aby ich Józiek lub Zośka doczekają się swej kolei i zbiorą laury. Jakaś kobieta zawołała ze złością: „Stoję tu i wyglądam daremnie już od kwadransa żeby nauczyciel wywołał wreszcie do gry w piłkę moje dziecko — on zawsze wywołuje inne!. Gdy zaś jakiś mały uczeń zadeklamował tak ślicznie wyjątek z „Pana Tadeusza" i wszyscy słuchali w skupieniu, — odezwał się jakiś głos za mną": „mój chłopiec równie dobrze by to potrafił".

Jak wielu rodziców nie jest w stanie wyjść poza ciasne kółko interesów osobistych! Nie można tu się dziwić że dzieci stają się samolubnemi, a raczej samolubnemi pozostają. Bo z natury, dziecko dba tylko o siebie; i jest to konieczna a raczej nieodzowna praca, aby skierować myśli jego powoli w stronę potrzeb i przyjemności drugich ludzi. Najpierw niech pamięta o swych rodzicach i rodzeństwie. — W rodzinie bowiem najłatwiej nauczy się miłości, względności i trochę zaparcia się siebie. Potem należy wyprowadzić je potrochu dalej poza to ciasne kółko. Przypominam sobie jeszcze żywo, jak Matka moja uczyniła to podczas niedzielnej wycieczki.

Troje mego rodzeństwa i ja wskoczyliśmy śpiesznie do wagonu, aby zdobyć najlepsze miejsca. Potem różne dzieci zaglądały do nas, szukając miejsca. „Prawda, Mamo, jak to dobrze żeśmy weszli pierwsi", powiedziało jedno z nas szeptem. „Tak, odpowiedziała Matka nasza, — ale dla tych dzieci nie jest to dobrze. Pewnie się cieszyły tak samo jak wy, że będą mogły wyglądać oknem, chciałyby także w domu opowiedzieć co widziały. Myślę że się zesuniecie razem. Przy dobrej woli, ustępując jedno drugiemu, da się pewnie zrobić tak, żeby każde miało swoją cząstkę", I skinęła na dzieci. Przez chwilę spoglądaliśmy na nie trochę sztywno; wkrótce jednak zaczęła się pogawędka: dzieci poczęstowały nas orzeszkami, a gdy w godzinę później wysiadaliśmy na naszej stacji, pożegnanie było bardzo czułe. — Matka moja miała ten zwyczaj, że przy każdej sposobności zwracała naszą uwagę na innych ludzi. Kiedyś też podczas takiej wycieczki, wskazała nam maszynistę, który stał z wyrazem zmęczenia na swem stanowisku. „To jest człowiek który nas wiózł" powiedziała, „Ludzie idą dalej, nie troszcząc się więcej o niego, o tego, który przez tyle godzin, w upale i natężeniu całej uwagi i sił, dążył tylko do tego, by nas na czas i bezpiecznie dowieźć do miejsca przeznaczenia. Właściwie, należałoby mu podziękować". Skinęła mu głową z uśmiechem, a my dzieci powiewałyśmy ku niemu czapkami i chusteczkami. W ten sposób Matka zawsze próbowała rozszerzyć trochę nasze małe serduszka. Przypominam też sobie inne zdarzenie. — Obok wsi naszej położona była przędzalnia bawełny. Często wczesnym rankiem, gdyśmy jeszcze w łóżkach leżeli, a mrok ziemię ogarniał, rozlegały się za oknami kroki robotników dążących do pracy. Matka wtedy mawiała: „Już muszą iść teraz do roboty. Myślę że idą z nową chęcią i odwagą. Trud to wielki stać tak cały dzień przy maszynie." Wieczorem, gdyśmy widzieli kobiety i mężczyzn wracających do domów swoich, byli nam oni już trochę bliżsi, bo Matka tak serdecznie o nich mówiła.

Jestem jej dotąd wdzięczna i starałam się system ten zastosować do moich dzieci tak, aby ich mała osóbka nie stała zawsze na pierwszym planie. Mąż mój pomagał mi w tem także. A miał przytem taki miły sposób. Podczas jedzenia naprzykład, powiedział kiedyś: „I pomyśleć sobie, że teraz miljony ludzi siedzą przy stole, a w następnej godzinie, gdy gdzieindziej jest 12 ta, znów siadają miljony do posiłku i tak naokoło kuli ziemskiej, dokąd zegar 12-tą pokazuje!" A wtedy dzieci zarzucały nas pytaniami, jak to jest ze słońcem — i co różne narody jedzą na obiad, Chińczycy ryż, Eskimosi ryby Arabowie daktyle.. Jakie to dziwne, tyle, tyle, ludzi,! Toć my sami jesteśmy jakby mała kropelka w morzu i wcale to nie jest bardzo ważne, czyśmy zjedli kartoflankę, czy też bardziej lubiany przez nas kapuśniaczek.

Wszak prawda, że opowiadacie dzieciom często o tym szerokim świecie i o dawnych czasach? Pewnie nieraz przynosisz swoją książkę z wyjątkami historycznemi i przeglądasz ją z mężem wieczorem. Ja to często czyniłam. Przypominają nam się wtedy różne wiadomości, o wędrówkach narodów, o pierwszych próbach budownictwa, o Bolesławie Chrobrym i o wszystkiem co było odkryte, wynalezione i uczynione na ziemi.

Tak miło jest mówić o tem wszystkiem z dziećmi. Doznajemy wtedy radości, żeśmy się tego kiedyś nauczyli. Dzieci znów przynoszą ze szkoły różne wiadomości z tychże przedmiotów i idzie się razem naprzód, zacieśniając bardziej jeszcze węzeł serdeczny, łączący nas z niemi, a zarazem świat staje nam się coraz szerszy i piękniejszy.

Obecnie zwracamy uwagę dzieci na tyle rzeczy. Jak to dobrze, że w klasie Kazia hodują jedwabniki. — obserwują, co liszka je i jak zrzuca skórę swoją, jak wreszcie zaczyna się w kąciku powlekać swoim kokonem. W ten sposób dziecko odnosi się przyjaźnie do zwierzęcia i nie będzie się pastwiło nad niem. Bezbronne, małe zwierzątka są bardzo narażone. Cicho musi znieść taka mała prządka, jak jej jedną nóżkę po drugiej wyrywa malec, Powinno się właściwie przypuszczać dziecko wcześnie do miłości bliźniego, podobnie jak i do dobroci względem zwierząt, opowiadać mu piękne i ciekawe o nich szczegóły i zjednać ich sympatję dla stworzenia bezbronnego. Dziecko powinno czuć, że to są także stworzenia Boskie, które podobnie słońcem radują się, i radeby przeżyć swój i tak krótki żywot. I one czują ból i trwogę. Gdy dziecko rozdepce nierasobliwie chrząszczyka, który poprzez drogę ufnie sobie wędrował, — trzeba skarcić dziecko surowo: „Odebrałeś mu życie w jednej chwili; ale życia mu wrócić nie możesz, ani nikt! Ze swawoli nie wolno tak się obchodzić z Bożem stworzeniem". Tak samo z roślinami. Nie jest to naturalne niczem zdrożnem, gdy zerwiemy na niedzielnej wycieczce parę kwiatów, aby się niemi cieszyć przez tydzień cały. Jednak zrywać trzeba ostrożnie i powściągliwie. Mój ojciec rwąc z leśnego krzaczka parę kwitnących kwiatów, przemawiał prawie z tkliwością „Parę kwiatów wolno nam zerwać, — prawda? szanować je będziemy bardzo!" Nigdy nie pozwalał on żebyśmy ogołocili krzaczek czy łąkę: albo żebyśmy deptali po trawie czy kwiatkach, albo wyrywali lekkomyślnie roślinę z korzeniem.

Nie mogłam wczoraj skończyć mego listu. Stryjenka potrzebowała mnie i prawie noc całą siedziałem przy niej. Cierpi teraz biedna na straszny brak tchu,

Pozdrów Twoich kochanych i bądźcie zdrowi!

Józefa.

„Dom Polski" w Jerozolimie.

Pierwszym fundatorem własności polskiej w Ziemi Świętej był o. Bielak, franciszkanin, który po roku 1863 przybył do Jerozolimy. Widząc, jak wiele nacji ma w tem mieście swoje własne schroniska i przytułki dla pielgrzymów, postanowił stworzyć coś podobnego i dla swoich rodaków. Zwróciwszy się do kraju po ofiary, otrzymał tą drogą 9 tysięcy franków. Za te pieniądze kupił niewielki dom, który po przeniesieniu fundatora do Krakowa, przeszedł pod opiekę franciszkanów w Jerozolimie, słynących z ofiarności i gościnności względem pielgrzymów.

Sprawa weszła na właściwe tory, gdy do Ziemi Świętej przybył w 1904 r. ś. p. ks. kanonik Pinciurek. Podejmuje myśl swego poprzednika i zbiera ofiary od rodaków i w Ameryce. W 1908 r. kupuje obecny „Dom Polski". Jest to budowla piętrowa, położona w dzielnicy chrześcijańskiej, w północno zachodniej części starego miasta. Z okien jego rozpościera się piękny widok na Górę Oliwną, Dolinę Józefata, meczet Omara, stojący na miejscu dawnej świątyni żydowskiej, Drogę Krzyżową, Bramę Damasceńską. Na parterze mieści się mała kaplica, dziedziniec, jadalnia i dwa pokoje. Na piętrze jest siedem pokoików gościnnych i łazienka. W porównaniu z hospicjami innych narodów „Dom Polski" przedstawia się zanadto skromnie, więc w r. 1922 udaje się ks. Pinciurek do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, aby zebrać potrzebne fundusze, skąd powraca w 1925 r., ponieważ jednak zdrowie poczyna mu nie dopisywać, więc sprawę całą wraz z zebranymi funduszami powierza w ręce ks. prymasa Hlonda. W 1930 r. umiera z opinją zacnego człowieka i świątobliwego kapłana.

J.E. ks kardynał Hlond przysyła w 1930 r. do Jerozolimy ks, szambelana Trockiego, który zajmuje się gorliwie reorganizacją „Domu". Dom nabiera rozgłosu dobrze prowadzonego hospicjum, szczególniej, gdy gospodarstwo i zarząd wewnętrzny zostaje powierzony siostrom ze Zgromadzenia św. Elżbiety. „Domem" zainteresowały się najwyższe sfery kościelne i świeckie. W maju 1931 r. mieszka tu ks. arcybiskup Nowowiejski z Płocka, patrjarcha jerozolimski i delegat apostolski na Palestynę i Syrję. Pozatem z dostojników świeckich zwiedza dyrektor departamentu finansów przy rządzie palestyńskim oraz kierownicy konsulatów państw obcych.

W dużej mierze do tego powodzenia przyczynił się p. konsul jeneralny R. P. w Jerozolimie, dr. Kurnikowski, który wszystkie uroczystości i obchody państwowe i narodowe urządza w kaplicy „Domu Polskiego".

Od czasu, jak pielgrzymki są zbiorowe i składają się nieraz z większej ilości osób, wzrasta znaczenie takiego hospicjum narodowego, gdzieby każdy czuł się jak u siebie w domu. Wyrasta wobec tego paląca sprawa jakiegoś wielkiego Domu, któryby mógł odpowiedzieć zwiększonym potrzebom i wymaganiom, a więc potrzeba zbierania funduszów na ten cel. Składki można przysyłać pod adresem: „Dom Polski" Jerusalem, P. O. B. 277, Palestine, albo do Kancelarji Prymasowskiej, P. K. O. Nr. 211.626 w oznaniu (Ostrów Tumski) z dopiskami: „na Dom Polski w Jerozolimie".

M. Sz

Humor.

Narzeczony do wybranki serca na spacerze: — Panno Stefanjo, ostrożnie, kamień.

W rok po ślubie:

— Uważaj, na miłość Boską; kamień!

W pięć lat po ślubie

— Gdzie leziesz, gapo jedna, nie widzisz, kamień!

Jak kto umie tak rozumie.

Pani posyła służącą do najbliższej agencji teatralnej, żeby się dowiedziała, co grają w teatrze. Służąca po powrocie recytuje jednym tchem: „Nabuchał się ozorów w trzech jatkach i chory" (co miało oznaczać: Nabuchodonozor w 3-ech aktach i chóry).

Trafiła kosa na kamień.

— Moniuś, powiedz: jakie zwierzę ma osiem nóg?

Moniek (myśli, po chwili) — żadne.

— Nie prawda, bo każde.

— Jakto?

— Uważaj: dwie przednie, dwie tylne, dwie prawe i dwie lewe, czyli razem osiem.

— No dobrze, ale teraz ja ci dam zagadkę: — powiedz jaki ptak widzi tak z przodu, jak i z tyłu?

— To niemożliwe, takiego ptaka niema.

— Nieprawda, bo jest, — ślepy!

Kosztowna kuracja.

— Pańska żona powróciła już z kuracji?

— Tak, Była w Ciechocinku, ale to bardzo kosztowna kuracja.

— Dlaczego?

— Proszę pana, ona brała wanny, a że waży 125 kilo, to ile tam wody z nią razem mogło się zmieścić? Najwyżej trzy litry, a za to trzeba było płacić, jak za pełną wannę.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85